VIII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI KULTURY I ŚRODKÓW PRZEKAZU (NR 140)**

z dnia 26 września 2018 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 140)

26 września 2018 r.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, obradująca pod przewodnictwem poseł **Elżbiety Kruk (PiS)**, przewodniczącej Komisji, zapoznała się z:

– informacją na temat sytuacji na rynku kolportażu prasy w Polsce.

W posiedzeniu udział wzięli: **Paweł Lewandowski** podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego wraz ze współpracownikami, **Bogusław Chrabota** prezes zarządu Izby Wydawców Prasy wraz ze współpracownikami, **Wojciech Szymczak** dyrektor Departamentu Analiz Rynku Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów wraz ze współpracownikami, **Maciej Hoffman** prezes zarządu Stowarzyszenia Dziennikarzy i Wydawców REPROPOL, członek zarządu Izby Wydawców Prasy, **Tomasz Sakiewicz** redaktor naczelny „Gazety Polskiej", **Andrzej Grajewski** zastępca redaktora naczelnego tygodnika „Gość Niedzielny", **Marcin Nowina Konopka** prezes zarządu Wydawnictwa SPES, **Jerzy Szmid** prezes zarządu Garmond Press SA.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral**, **Eliza Kalita** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Witam państwa. Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu. Witam gości. Witam pana ministra Pawła Lewandowskiego – Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Witam przedstawicieli Izby Wydawców Prasy: prezesa pana Bogusława Chrabotę i wiceprezesa pana Zbigniewa Benbenka. Witam przedstawicieli Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów z panem dyrektorem Wojciechem Szymczakiem. Stowarzyszenie REPROPOL – pan Maciej Hoffman, panie prezesie, witamy. Z „Gazety Polskiej" witamy pana redaktora Tomasza Sakiewicza, z tygodnika katolickiego „Gość Niedzielny" pana Andrzeja Grajewskiego – witamy pana redaktora. Wydawnictwo SPES – pan Marcin Nowina Konopka, prezes, witamy serdecznie i wydawnictwo Garmond Press – pan Jerzy Szmid, witamy. Wydaje mi się, że przywitałam wszystkich gości. Jeśli kogoś przegapiłam, to bardzo przepraszam.

W porządku dziennym posiedzenia… Przepraszam, powiedziałam „wydawca"? Przepraszam, oczywiście Garmond Press to dystrybutor, a nie wydawca. Przejęzyczyłam się, przepraszam bardzo.

W porządku dziennym posiedzenia mamy punkt: informacja na temat sytuacji na rynku kolportażu prasy w Polsce. Jeśli nie usłyszę sprzeciwu, uznam, że Komisja przyjmuje zaproponowany porządek dzienny. Sprzeciwu nie słyszę.

Przystępujemy więc do realizacji i bardzo proszę pana ministra Pawła Lewandowskiego o przedstawienie informacji w imieniu ministra kultury.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Paweł Lewandowski:

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca. Wysoka Komisjo, właściwie to będzie dosyć krótka informacja – z pewnym usprawiedliwieniem na początku. Dystrybucja i kolportaż prasy jest działalnością gospodarczą prowadzoną przez przedsiębiorców, która nie wymaga uzyskania zezwolenia lub koncesji. Ten rodzaj działalności gospodarczej nie podlega więc szczególnemu nadzorowi organów administracji publicznej. W związku z powyższym MKiDN nie prowadzi bieżącego nadzoru ani nie przygotowuje analiz dotyczących funkcjonowania tego sektora rynku. W związku z tym opracowanie szczegółowej analizy dotyczącej rynku kolportażu prasy, a także problemów istniejących na tym rynku wymagałoby konsultacji z przedstawicielami dystrybutorów prasy oraz wydawców. Niniej-

sza informacja ma więc jedynie charakter poglądowy i została przygotowana w oparciu o publicznie dostępne dane i publikowane przez Izbę Wydawców Prasy w zakresie działalności przedsiębiorców zajmujących się dystrybucją i kolportażem i publikowane przez Związek Kontroli Dystrybucji Prasy w zakresie informacji o nakładach i wysokości sprzedaży największych tytułów dystrybuowanych w Polsce.

Jeśli chodzi o dystrybucję i kolportaż prasy, to szczegółowe analizy dotyczące funkcjonowania rynku kolportażu prasy w Polsce przygotowuje corocznie Izba Wydawców Prasy. Zgodnie z informacjami podanymi do publicznej wiadomości na rynku dominują trzej przedsiębiorcy, którzy w sumie dysponują niemal 95% udziałem w rynku. Największym dystrybutorem prasy w Polsce jest od wielu lat Kolporter, którego udział w rynku wynosi niemal 52%. Drugim co do wielkości jest Ruch SA, który w 2017 r. miał niemal 30% udziału. Trzecim co do wielkości jest Garmond Press – ok. 13% udziału w rynku. Pozostali działający na tym rynku przedsiębiorcy łącznie posiadają niecałe 6% udziału w rynku.

Działalność polegająca na dystrybucji i kolportażu prasy jest działalnością prowadzoną przez przedsiębiorców, a wszelkie zasady dotyczące świadczonych przez nich usług określone są w umowach, które wiążą ich zarówno z wydawcami prasy, jak i z dystrybutorami detalicznymi. Szczegółowy sposób dystrybucji poszczególnych tytułów prasowych jest więc określony w umowie pomiędzy dystrybutorem a wydawcą. To, jakie tytuły prasowe są dostępne w poszczególnych punktach sprzedaży detalicznej, wynika wyłącznie z decyzji właściciela danego punktu sprzedaży detalicznej, który w umowie z dystrybutorem wskazuje nazwy i określa ilość tytułów, które zamierza od niego nabyć w celu dalszej sprzedaży detalicznej. W ramach prowadzonej działalności gospodarczej podejmują jednocześnie ryzyko poniesienia kosztów lub straty w przypadku, w którym nie zdołają ich sprzedać. Ministerstwo ani żaden inny organ administracji nie ingeruje w treść tych umów i w sposób dystrybucji prasy.

W ostatnich latach odnotowuje się także wzrost znaczenia dystrybucji elektronicznych wersji prasy. Znacząca część sprzedaży kanałami elektronicznymi jest dokonywana przez samych wydawców prasy. Potwierdzają to badania prowadzone przez Izbę Wydawców Prasy. Z tych badań wynika, że dystrybucja własna przekracza połowę sprzedaży wszystkich wydań elektronicznych.

Na rynku działają również dystrybutorzy prasy elektronicznej. Ten segment podlega dynamicznym zmianom, a funkcjonują na nim zarówno przedsiębiorcy posiadający siedzibę w Polsce, jak np. e-Kiosk czy Publio, jak również przedsiębiorcy międzynarodowi oferujący swoje usługi na terytorium Polski np. Amazon albo Google.

MKiDN nie dostrzega znaczących nieprawidłowości w funkcjonowaniu rynku kolportażu prasy w Polsce. Do ministerstwa docierają jednak informacje o problemach niektórych przedsiębiorców działających na tym rynku. Należy bowiem zwrócić uwagę, że działalność polegająca na kolportażu i dystrybucji prasy generuje dość wysokie koszty, które coraz trudniej zrekompensować przedsiębiorcom z uwagi na systematycznie spadającą sprzedaż. Szczególnie istotna w ostatnich miesiącach jest sytuacja finansowa Ruch SA, który złożył wniosek o upadłość oraz przyspieszone postępowanie układowe. Po wyrażeniu przez sąd zgody na taki tryb postępowania, kontynuowane są prace nad planem restrukturyzacyjnym spółki oraz porozumieniem z jej największymi wierzycielami. Jednocześnie do ministerstwa kierowane są informacje o niedostatecznej dystrybucji niektórych tytułów prasowych przez część kolporterów prasy – w szczególności właśnie przez Ruch. Należy jednak podkreślić, że MKiDN nie ma wpływu na wyżej wymienione problemy pojawiające się na rynku. Jako organ administracji publicznej nie ma prawa do ingerowania w prowadzone przez sąd postępowanie upadłościowe. Ministerstwo nie może także wpływać na sprzedaż poszczególnych tytułów w punktach sprzedaży detalicznej – decyzje w tym zakresie podejmują wyłącznie właściciele tych punktów.

Jeśli chodzi o sprzedaż detaliczną prasy, należy również zauważyć, że żaden organ administracji publicznej nie weryfikuje wielkości nakładów ani wielkości sprzedaży poszczególnych dzienników i czasopism. Wydawcy nie mają obowiązku przekazywania przedmiotowych danych żadnemu organowi. Podmioty, które wydają prasę, są zobowiązane jedynie do dokonania rejestracji w sądzie okręgowym. Składając wniosek o rejestra-

cję dziennika lub czasopisma, wydawca jest zobowiązany wyłącznie do podania informacji o tytule, siedzibie redakcji, a także wskazania danych osobowych redaktora naczelnego oraz wydawcy, jak również częstotliwości ukazywania się dziennika lub czasopisma.

Wielkość nakładów, a także sprzedaży jest analizowana przez Związek Kontroli Dystrybucji Prasy, który jest organizacją zrzeszającą największych wydawców prasy w Polsce, a także agencje reklamowe oraz ogłoszeniodawców. W celu opracowania informacji o nakładach i rozpowszechnianiu tytułów prasowych związek kontroluje działalność wydawniczą ok. 130 wydawców. Należy podkreślić, że związek nie kontroluje jednak całego rynku prasy w Polsce. Badaniom tej organizacji poddana jest większa część prasy ogólnopolskiej, a także największe tytuły regionalne. Związek kontroluje jednak tylko niewielką część rynku prasy lokalnej (wydawanej w powiatach i gminach). Poniższe informacje dotyczące dystrybucji i sprzedaży największych tytułów na poszczególnych rynkach prasy opracowane zostały o publicznie dostępne dane, publikowane na stronie internetowej związku.

Analizując sprzedaż poszczególnych tytułów prasowych, należy zwrócić uwagę, że sprzedaż prasy w Polsce systematycznie maleje. Według danych związku rynek prasy mierzony w ilości sprzedanych egzemplarzy zmalał w 2017 r. w porównaniu do 2016 r. niemal o 10%.

Jeżeli chodzi o rynek dzienników ogólnopolskich, to obecnie funkcjonuje na nim 10 tytułów, które można zaliczyć do tej grupy. Są to: „Fakt”, „Super Express”, „Gazeta Wyborcza”, „Gazeta Polska Codziennie”, „Rzeczpospolita”, „Dziennik Gazeta Prawna”, „Puls Biznesu”, „Parkiet”, „Nasz Dziennik” oraz „Trybuna”. Z tej grupy jedynie dwa ostatnie tytuły nie są poddane kontroli związku. Mam nadzieję, że wszyscy państwo dostali informację na papierze, w związku z tym pozwolę sobie nie czytać tabelek z dokładnymi danymi.

Wśród opiniotwórczych tygodników ogólnopolskich na rynku funkcjonuje również 10 tytułów, które zdecydowanie dominują w tym segmencie rynku. To jest „Gazeta Polska”, „Gość Niedzielny”, „Newsweek Polska”, „Polityka”, „Przegląd”, „Sieci”, „Tygodnik Angora”, „Tygodnik Do Rzeczy”, „Tygodnik Powszechny”, „Wprost”.

Na rynku dzienników i czasopism regionalnych dominują tytuły Grupy Polska Press, która wydaje dzienniki regionalne w 15 województwach. Tytuły wydawane przez Grupę Polska Press stanowią znaczną większość wszystkich dzienników regionalnych poddanych kontroli Związku. Poza nimi ZKDP analizuje jedynie cztery tytuły: „Dziennik Wschodni”, „Gazeta Olsztyńska/Dziennik Elbląski”, „Kurier Szczeciński” oraz „Super Nowości”.

Analiza rynku tygodników regionalnych wskazuje, że poszczególne tygodniki lokalne wydawane są, co do zasady, przez lokalnych wydawców. Spośród największych tygodników regionalnych jedynie „Tygodnik Ostrołęcki” jest wydawany przez dużego ogólnokrajowego wydawcę (Grupę Polska Press). Należy mieć na uwadze, że ZKDP kontroluje jedynie część tego segmentu rynku. Dalej jest tabelka, zachęcam państwa, żeby się zapoznać.

To jest cała informacja, którą w tym momencie bylibyśmy w stanie przygotować na posiedzenie Komisji. Jeżeli byłaby potrzeba jakichś pogłębionych analiz, to oczywiście jesteśmy otwarci i gotowi sporządzić takie analizy z uwzględnieniem uwag, które poczyniłem na wstępie. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo, panie ministrze. Jeśli ktoś z państwa posłów nie ma tej informacji ministerstwa, bo rzeczywiście dostaliśmy na piśmie, to bardzo proszę. Ona jest dostępna, Komisja dostała taką informację. Nie dostaliśmy informacji z UOKiK-u, ale jest pan dyrektor Wojciech Szymczak dyrektor Departamentu Analiz Rynku i gdyby były pytania z tego zakresu, to gotowy jest odpowiedzieć. Jest do tego upoważniony przez szefa. Jeśli ktoś z państwa nie wziął, to jest również materiał przekazany nam przez Izbę Wydawców Prasy. To jest analiza pana profesora Jana Kani „System kolportażu prasy w Polsce”. Są też przedstawiciele.

Bardzo proszę pana prezesa Bogusława Chrabotę o przedstawienie informacji.

Prezes zarządu Izby Wydawców Prasy Bogusław Chrabota:

Bardzo uprzejmie dziękuję, pani przewodnicząca. Chciałem najpierw bardzo serdecznie państwu podziękować za to, że tu jesteśmy, że zechcieliście się pochylić nad tym naszym problemem.

Ja osobiście uważam, że kolportaż prasy to jest jeden z ważnych elementów krwiobiegu komunikacji społecznej i kulturowej w Polsce. Ten segment jest dzisiaj bardzo zagrożony. Musimy sobie wprost powiedzieć, że jest zagrożony, na dodatek w najsłabszych swoich miejscach, w tych punktach, które już dzisiaj można uznać za wykluczone cyfrowo. Jeżeli te miejsca dotknie również wykluczenie prasowe z prasy analogowej, to będziemy mieli naprawdę poważny problem z przepływem informacji i to dotyka na równi wszystkich uczestników tej gry. Na samym początku prosiłbym właśnie pana profesora Jana Kanię, który jest wybitnym specjalistą od kolportażu, żeby państwu przybliżył (bardzo ogólnie) cechy tego systemu w Polsce.

Panie profesorze, bardzo proszę, oczywiście jeśli pani przewodnicząca pozwoli.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Oczywiście. Bardzo proszę, panie profesorze.

Prezes zarządu Izby Wydawców Prasy Bogusław Chrabota:

Bardzo dziękuję.

Przedstawiciel Izby Wydawców Prasy Jan Kania:

Proszę państwa, prasa bez kolportażu nie ma sensu. Jest to newralgiczne niezbędne ogniwo funkcjonowania rynku prasowego.

Żeby nie przedłużać, chcę powiedzieć, że opracowałem diagnozę stanu polskiego kolportażu. Jest następująca. Najprościej rzecz ujmując, on wyczerpał swoje dotychczasowe możliwości. Trwał przez prawie 30 lat i skończył się. To, czego doświadczają wydawcy od strony do niedawna największego kolportera, jakim był Ruch, jest skutkiem wyczerpania się właśnie tych możliwości.

Co rozumiem pod takim stwierdzeniem? Ten kolportaż, który ma za sobą 30 lat, został ukształtowany w określony sposób: przede wszystkim za sprawą czynników o charakterze konkurencyjnym. Z różnych powodów dominującą siłą funkcjonowania tego kolportażu była konkurencja. W materiale, którym państwo dysponujecie, objaśniam to szerzej, więc nie będę wchodził w szczegóły. To po pierwsze.

Po drugie, ten kolportaż nie przejął tego, co w wielu krajach albo w takim standardzie funkcjonowania tej działalności jest niezbędne. A niezbędne jest to, żeby zapewniał wszystkim jednakowe szanse do tego, aby mogli docierać do swoich potencjalnych odbiorców, czytelników, żeby ta konkurencja dokonywała się na ostatnim etapie funkcjonowania tego systemu: na przysłowiowej półce kioskowej, sklepowej, magazynowej etc. Tego nie udało się osiągnąć.

W tej ostrej konfrontacji, która się dokonywała w ciągu czasu, o którym wspominałem, niestety, kolportaż wzajemnie się wyniszczał i w sumie, jak powiedziałem, osiągnął jakby maksymalny pułap swoich możliwości. Moim zdaniem problemem kluczowym nie jest roztrząsanie tego, co było wcześniej, jak leczyć doraźnie dolegliwości, jak chociażby te przytoczone z Ruchem, ale co robić na przyszłość. W materiale pozwoliłem sobie przedstawić kilka punktów, które – moim zdaniem – mają kluczowe znaczenie do tego, żeby wyjść do przodu z tego impasu, z tego stanu wyczerpania swoich możliwości przez polski system kolportażu.

Po pierwsze, postuluję mocną integrację działań wszystkich wydawców na rzecz budowy czegoś nowego. W tej jednej sprawie łączy przecież wszystkich wydawców sprawny, równo traktujący wszystkich niezawodny system kolportażu.

Po drugie, uważam za niezbędne, aby wypracować i wdrożyć wspólne dla wszystkich, obowiązujące wszystkich jednakowo zasady tego kolportażu. Mogę powiedzieć, że na świecie osiąga się ten cel w dwojaki sposób. Pierwszy to taki, że wydawcy sami się porozumiewają między sobą i wdrażają to jako pewne zasady dziedzinowe, ale jest też drugi sposób, a mianowicie taki, że państwo tym się zajmuje i państwo w drodze stanowienia prawa wprowadza pewne regulacje, które obowiązują wszystkich wydawców i wszystkich kolporterów. Ja osobiście opowiadam się za tą pierwszą drogą.

Po trzecie, postuluję odstąpienie od tego, od czego zacząłem, od tego przesadnego traktowania antykonkurencyjności właśnie w sferze kolportażu. Krótko mówiąc, chodzi o wprowadzenie pewnego standardu, który znowu jest normą w większości krajów, w których rozprowadzanie i czytelnictwo prasy jest dużo wyższe, standardu tzw. wyłączności terytorialnej.

Postuluję wprowadzenie po uprzednim zaistnieniu tych wcześniejszych elementów nowej organizacji systemu kolportażu, w której następuje bardziej wyraźny podział ról, a na dodatek postuluję tu stworzenie tzw. hurtu krajowego, tzn. stworzenie firmy, przedsiębiorstwa kolportażowego będącego własnością wydawców, które zajmuje się tzw. hurtem ogólnokrajowym, zaopatruje wszystkich kolporterów działających na terenie kraju, żeby oni dalej mogli zaopatrywać punkty.

Po ostatnie, postuluję również, w jakim zakresie wydawcy mogliby liczyć na pomoc państwa. Po pierwsze, tę pomoc państwa widzę w następującym elemencie, a mianowicie zmianie przepisów dotyczących konkurencji związanych właśnie z kolportażem. Zresztą pan minister również o tym wspomniał. Po wtóre, wsparcie działań integracyjnych, o których mówiłem, w środowisku polskich kolporterów. Po trzecie, widzę tę pomoc państwa w różnego rodzaju działaniach promujących czy zasilających finansowo różnego rodzaju akcje promocji czytelnictwa prasy, badań rynkowych etc.

Sumując, w moim opracowaniu na końcu stwierdzam, że sam kolportaż po prostu się nie zmieni. Kolportaż jest narzędziem wydawców. Do końca cyklu kolportażowego tytuł, egzemplarz prasowy pozostaje własnością wydawców. To wydawcy ponoszą całe ryzyko tej działalności, bo taka jest konstrukcja całego systemu. Jeśli tak, to muszą się mocniej w to zaangażować i powinni, przynajmniej w części, spojrzeć przychylnie na postulaty, które przedstawiłem. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo.

Prezes zarządu Izby Wydawców Prasy Bogusław Chrabota:

Jeśli można, to jeszcze dwa zdania.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Bardzo proszę.

Prezes zarządu Izby Wydawców Prasy Bogusław Chrabota:

Żebyście państwo mieli świadomość problemu, my nie mówimy tylko i wyłącznie o prasie papierowej. Mamy pełną świadomość tego i każdy z nas na co dzień mierzy się z tą konwersją cyfrową, z tym że prasa papierowa dołuje na całym świecie – może nie na całym świecie, ale w większości krajów. Nastąpią natomiast radykalnie przyrosty subskrybenckie czy prenumeraty w drodze elektronicznej. I to się dzieje na świecie. W Stanach Zjednoczonych, gdzie miałem okazję być i rozmawiać z paroma wielkimi wydawcami, rzeczywiście doszło już do przełomu, tzn. zdecydowanie przyrastają prenumeraty elektroniczne kosztem spadającego rynku prasy papierowej. W Polsce jeszcze do tego nie doszło. Po pierwsze, nie mamy prostej substytucji, że jeśli spada nakład prasy papierowej np. o 10%, to o 10% przyrastają nakłady tych sprzedawanych prenumerat cyfrowych. Tego w Polsce jeszcze nie ma. Co więcej, ta perspektywa jest niewielka. Obserwuję tak naprawdę zamrożenie poziomu prenumerat cyfrowych na pewnym stałym poziomie. Mamy nadzieję, że to się oczywiście zmieni.

Drugim problemem jest to, że innym modelem biznesowym w tej dziedzinie jest po prostu ekspansja stron internetowych i korzystanie z ich zasięgu oraz reklamy.

Problem w Polsce polega na tym, że niektórzy szacują 70%, inni 80% reklamy w Internecie jest konsumowane przez dwa podmioty, wielkie amerykańskie portale, które po prostu przejęły ten rynek. W związku z tym nawet gdybyśmy ekspandowali nie wiadomo jak szeroko w sensie zasięgu unikalnych użytkowników itd., to ciągle nam zostaje tak niewielki fragment tortu reklamowego, internetowego, że nie jesteśmy w stanie sfinansować nie tylko naszego bieżącego działania, ale również rozwoju, a prasa niezależnie od tego, papierowa czy cyfrowa musi się rozwijać, bo wycięcie tego segmentu komunikacji w Polsce oznacza zubożenie nas wszystkich. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo. Zapytam, czy byłby sprzeciw członków Komisji wobec takiej formuły, jaką byśmy przyjęli, że ponieważ mamy wśród gości przedstawicieli wydawców i dystrybutorów, to może jeszcze prosiłabym, gdyby ktoś z państwa był chętny, żeby nam przedstawić jakieś problemy występujące na tym rynku z jego punktu widzenia i dopiero wtedy byłyby ewentualne pytania.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Państwo przyszli, niech mówią.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

No właśnie. Państwo przyszli, niech mówią, jeśli są chętni.

Bardzo proszę, pan prezes Benbenek.

Wiceprezes Izby Wydawców Prasy Zbigniew Benbenek:

Proszę państwa, pośrednio jestem sprawcą tego spotkania, dlatego że nasze firmy 2 miesiące temu złożyły wniosek o upadłość i sanację Ruchu. Czym to było spowodowane? Ruch w 2011 r. został sprzedany firmie amerykańskiej za sześćset kilkadziesiąt milionów złotych, mimo że przynosił 70 mln strat. Dlaczego był firmą, którą Amerykanie chcieli kupić? Bo miał bardzo dużo nieruchomości. Te nieruchomości zostały sprzedane chyba za 400 mln zł w postaci obligacji. 230 mln zł wyparowało z Ruchu. Obligacje, które wydała firma o kapitale 16 tys. euro, objął Ruch i do dzisiaj te obligacje nie wróciły. Amerykanie się zwinęli, ponieważ nie zrobili na tym biznesu. Firmę, pewnie za symboliczną złotówkę, przejął pan Igor Chalupec, pośrednio przez firmy w Luksemburgu czy w Holandii.

Mamy taką sytuację, że od 2 lat praktycznie Ruch zadłuża się. Jak się okazuje, to nie jest już tajemnica, te zadłużenia to kilkaset milionów złotych – dla wydawców ok. 160 mln zł, dla banku (Alior Banku) również 160 mln zł. Stąd nasz wniosek, prawda?

To spowodowało przyspieszenie sytuacji, dlatego że od 2 lat po prostu widzieliśmy, że nic się nie dzieje. Były prowadzone różne negocjacje, rozmowy, natomiast firma, która zarządzała Ruchem (praktycznie jednoosobowa firma), wypłacała sobie 450 tys. zł miesięcznie, 5 mln zł. W ciągu kilku lat 30 mln zł zostało wyprowadzonych z Ruchu za zarządzanie. Pewnie to są standardy w świecie finansowym, ale nie w naszym świecie.

Co spowoduje upadłość Ruchu? W tej chwili mamy postępowanie układowe, ale prawdopodobnie ono szybko się skończy. Dlaczego? Dlatego że Ruch nie tylko nie jest w stanie spłacać wierzytelności, ale Ruch przynosi permanentną stratę, którą oceniamy na kilka milionów, a prawo jest takie, że w sytuacji, kiedy nie spłaca się bieżących zobowiązań, to nadzorca sądowy jest obowiązany zaproponować sądowi rozwiązanie, które prawdopodobnie będzie rozwiązaniem upadłościowym. W tej chwili uaktywniły się różne państwowe firmy, PFR (Polski Fundusz Rozwoju). Rozmawiamy, jest chęć uratowania Ruchu.

Natomiast w każdym tym modelu biznesowym pozostaje problem 8 tys. – w naszej ocenie – czy 10 tys. kiosków, które ja pamiętam jeszcze z dzieciństwa. To są kioski, które sprzedają prasę. Zgadzam się z panem ministrem, że w sytuacji, kiedy spada sprzedaż prasy, to jednocześnie spada sprzedaż w tych kioskach.

To, co ja proponuję – już chwileczkę rozmawialiśmy z panem ministrem na ten temat – to utworzenie Funduszu Promocji Prasy. Proszę państwa, ja rozumiem, że nie można dotować kolportażu, ale zgodnie z art. 2 ustawy – Prawo prasowe organy państwowe, zgodnie z konstytucją, stwarzają prasie warunki niezbędne do funkcjonowania i realizowania zadań, w tym również umożliwienie działalności redakcjom dzienników, czasopism zróżnicowanych pod względem programu, zakresu tematycznego i prezentowanych postaw. Nałożony na organy państwa wymóg stworzenia warunków niezbędnych do wykonywania funkcji i zadań prasy należy rozumieć szeroko, także jako wymóg zapewnienia warunków umożliwiających dotarcie do odbiorców prasy także w małych miejscowościach. Cieszę się, że pan profesor to powiedział lakonicznie: nie ma prasy bez dystrybucji.

Ja osobiście proponuję utworzenie Funduszu Promocji Prasy, który byłby skierowany do tych kilku tysięcy… Proszę?

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Kto to miałby utworzyć?

Wiceprezes Izby Wydawców Prasy Zbigniew Benbenek:

To musiałaby być ustawa. To jest promowane. Tu pan minister trochę wyprowadził mnie z błędu, że to nie może być dotacja państwowa, to muszą być…

Podsekretarz stanu w MKiDN Paweł Lewandowski:

Nie wyłączna.

Wiceprezes Izby Wydawców Prasy Zbigniew Benbenek:

Nie wyłączna. Tym funduszem zarządzałby minister kultury. Przygotowałem zarówno projekt ustawy, jak i projekt rozporządzenia ministra kultury, które dokładnie są oparte na tym samym pomyśle jak Fundusz Promocji Kultury. FPK jest zasilany przez Totalizator, minister kultury rozdziela dotacje, nam chodzi o dotacje nie podmiotowe, broń Boże, dla kolporterów, ale dotacje dla punktów sprzedaży, dla tych 8–10 tys. punktów, które w Polsce rzeczywiście mają coraz trudniej, bo ta prasa się kurczy.

W sytuacji, gdy wycofaliśmy nakład z Ruchu, to proszę mi wierzyć, mieliśmy tysiące telefonów od kioskarzy. Oni potrafili kupować u Kolportera czy w Garmondzie prasę po to, żeby móc ją dostarczyć swoim odbiorcom. Często jest to pani Kasia, która ma relacje, to są takie bardzo silne więzi społeczne w lokalnych, małych miejscowościach. Wykluczenie tych 8 tys. punktów po prostu będzie oznaczało brak dostępu do prasy w małych miasteczkach, wsiach, w dzielnicach itd.

Kwota 500 tak się ładnie kojarzy, bo ona pomogła rodzinom i ona też może pomóc kioskarzom, mówimy o programie 500+ dla… to jest kwota umowna. Uważamy, że jeśli ktoś uzyskuje z prasy w kiosku 1500 zł przychodu i ma z tego prowizję 300 zł, to są to bardzo małe pieniądze. Te 500 zł dane jemu i ewentualnie temu, kto dowozi prasę, po prostu jest w stanie uratować te kioski. Jest w stanie spowodować, że nie będziemy mieli wykluczenia społecznego z dostępu do prasy.

Proszę państwa, jeśli dotuje się, a dotuje się miliardami złotych, dostęp do Internetu, żadnemu operatorowi telekomunikacyjnemu nie opłaca się doprowadzić światłowodu do miast, wsi i są to dotacje, dotacje z UE, to wydaje nam się, że 10 tysięcy razy 500 zł to jest 5 mln zł, razy 12 miesięcy – 60 mln zł, to nie są pieniądze, na które nie stać państwo polskie. To są małe pieniądze, które pozwolą… Proszę? 500 zł razy 10 tys. to jest 5 mln zł, razy 12 miesięcy to jest 60 mln zł, prawda?

Nie będę wchodził w szczegóły. Przygotowaliśmy bardzo dokładną propozycję, jak można to zrobić. To jest te 60 mln zł, które minister mógłby dotować w taki sposób, w jaki dotuje placówki kultury. Proszę państwa, łącznie z naszymi nakładami prasowymi sprzedajemy również płyty i sprzedajemy książki, czyli to jest taka mała placówka kultury. W moich czasach w małym miasteczku czy na wsi to był CPN, dom kultury i kiosk Ruchu, prawda? I kościół, jeszcze apteka itd. Stąd ten pomysł. Nie uzgodniliśmy jeszcze jako wydawcy, ale ten pomysł ma wsparcie już wielu osób. Sądzę, że inni wydawcy też się wypowiedzą.

Mamy jeszcze 3 tygodnie czasu. Bank ma tyle pieniędzy, żeby jeszcze dawać nam zaliczki, żebyśmy dostarczali prasę. Za 3 tygodnie, jeśli nie uruchomi się jakiejś pożyczki państwowej, a później nie stworzy takiego funduszu, będzie problem, bo jest 8–10 tys. kiosków, w których pracują co najmniej dwie osoby, bo to są dwie zmiany, przestanie istnieć 20 tys. miejsc pracy.

Ostatnio byłem na jakimś związku miast, gdzie prezydent czy burmistrz Mszczonowa mówił, że ma duży problem, bo właśnie przez tydzień było zawirowanie, gdyż bank zablokował konta bankowe i nie dawał pieniędzy, a my jako wydawcy przestaliśmy dawać gazety. Mówił, że ma problem, bo przychodzą do niego mieszkańcy i mówią: nie mamy gdzie kupić gazet. Proszę wierzyć, że często ten kiosk jest takim wyjściem na spacer, wyjściem po kupno. To są naprawdę duże więzi społeczne i o to apeluję. Chciałbym, żeby przychylnie spojrzeć na ten pomysł. Oczywiście ten pomysł wymaga dopracowania technicznego. Na pewno pan minister kultury ma dużo większe służby prawne niż ja. My to zrobiliśmy w ciągu 2–3 dni, natomiast wzorowaliśmy się, tak jak powiedziałem, na Funduszu Promocji Kultury.

Prezes zarządu Izby Wydawców Prasy Bogusław Chrabota:

Ja tylko dwa zdania. Po pierwsze, jest to projekt rzeczywiście jednego z członków Izby Wydawców Prasy. To nie jest autoryzowany projekt Izby Wydawców Prasy. My nie przeprowadziliśmy dyskusji na ten temat, to po pierwsze.

Po wtóre, nasza diagnoza sytuacji banku co do możliwości finansowania Ruchu nie jest aż tak precyzyjna jak prezesa Benbenka. Pewnie więcej wie, ale my jednak dość intensywnie jako Izba Wydawców Prasy wsparliśmy proces ratowania Ruchu. Tutaj nie ukrywam, że odbyliśmy szereg rozmów, nie tylko my. Na tej sali jest więcej osób, które mają intencję ratowania tej sieci kolportażu. Podjęliśmy bardzo intensywne prace i włączyliśmy, czy udało nam się zaangażować, czy zaproponować włączenie PFR, o którym wspomniał pan prezes Benbenek, czyli…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Czy Ruch będąc w tej sytuacji, na pewno jest jeszcze właścicielem tej sieci?

Prezes zarządu Izby Wydawców Prasy Bogusław Chrabota:

Jest na pewno, aczkolwiek dzisiaj już kontroluje akcje bank. Została podpisana umowa zastawna i to bank, czyli Alior Bank kredytodawca i wierzyciel dzisiaj w znacznej mierze kontroluje tę firmę. Kontroluje ją również zarządca – nadzorca sądowy, który został wyznaczony w toku przyspieszonego postępowania układowego. W związku z tym to nie jest już absolutnie pełna swoboda działania pana prezesa Chalupca, tylko jest to kontrolowane przez przynajmniej dwa zewnętrzne, niezależne od siebie podmioty.

Ostatnia rzecz. Ja nie krytykuję tego pomysłu. Rzeczywiście jako Polska, jako system, jako państwo stoimy w przededniu myślenia o nowym rozwiązaniu na tym rynku. Natomiast od razu trzeba zaznaczyć: projekt, który przedstawił pan prezes Benbenek, nie dotyczy Ruchu. To jest próba zachowania infrastruktury dystrybucyjnej, czyli kiosków. To nie ma nic wspólnego z Ruchem i chciałbym to wyraźnie powiedzieć, żeby nie było zrozumiane, że jest to próba jakiegoś lewarowania finansowego tej konkretnej firmy. Dziękuję.

Wiceprezes Izby Wydawców Prasy Zbigniew Benbenek:

Tylko jeszcze jedno uściślenie. Z tych 16 tys. kiosków tylko 2 tys. jest własnością Ruchu. Część z tych 14 tys. to jakieś sieciowe kioski, ale duża część to są prywatne kioski, które podpisały umowę dystrybucyjną, że Ruch dostarcza im prasę, różne doładowania itd.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Chodzi w zasadzie o wsparcie tych malutkich podmiocików.

Wiceprezes Izby Wydawców Prasy Zbigniew Benbenek:

Tak. Tu mówimy o wsparciu tych maleńkich podmiotów, które są prywatne albo agencyjne, albo franczyzowe.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MKiDN Paweł Lewandowski:

Chciałem tylko zwrócić uwagę, że jeśli w ogóle mielibyśmy mówić o tego typu wsparciu, to z uwagi na przepisy o pomocy publicznej nie mogłoby to dotyczyć dużych przedsiębiorców, tylko właśnie takich małych kioskarzy albo właścicieli dwóch, trzech, czterech kiosków, bo wtedy wyszlibyśmy poza tę pomoc de minimis. To absolutnie nie byłoby zgodne z prawem unijnym. Tylko to chciałem zaznaczyć.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Zgodnie z prawem i zgodnie z zamysłem może być wsparcie tylko dla tych małych podmiotów, właścicieli 1–3 kiosków.

Podsekretarz stanu w MKiDN Paweł Lewandowski:

Tak.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Jeszcze Izba Wydawców Prasy, tak?

Redaktor naczelny „Gazety Polskiej" Tomasz Sakiewicz:

Przepraszam bardzo, jeżeli można. Ja też jestem członkiem Izby Wydawców Prasy.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Bardzo proszę, pan redaktor Tomasz Sakiewicz.

Redaktor naczelny „Gazety Polskiej" Tomasz Sakiewicz:

Nie wiem, czy państwo pamiętają, kiedy ostatni raz zebrała się komisja sejmowa w sprawie kolportażu w Polsce, bo ja to pamiętam bardzo dokładnie, ponieważ dotyczyło to nas. To było jakieś 5 lat temu, kiedy Ruch podniósł dla „Gazety Polskiej Codziennie" prowizję i marżę do 120%. To nie jest żart. Tyle miały efektywnie wynosić i postanowił nas wypchnąć wtedy ze sprzedaży. Wiele osób…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Który to był rok?

Redaktor naczelny „Gazety Polskiej" Tomasz Sakiewicz:

To było mniej więcej jakieś 2 lata ostatnich rządów Platformy, w połowie drugiej kadencji. Wtedy ogłosiliśmy bojkot Ruchu. To, co zrobił „Super Express", to zrobiliśmy na dużo większą skalę, czyli zaatakowaliśmy wszystkimi możliwymi środkami, jakie mieliśmy i po prostu zaczęliśmy się bronić. Oni się cofnęli, ale rzeczywiście to już pokazywało skalę patologii, że można któremuś z wydawców podnieść nagle marżę 4-krotnie, z dnia na dzień, bez pytania. Oczywiście zrobiono to bardzo umiejętnie, dodając tzw. opłaty dodatkowe. W tym samym czasie dla części wydawców – może to tu wywoła oburzenie – obniżano marże i to byli wydawcy nie polscy. To też była kolejna patologia.

Jeżeli mówimy o bankructwie Ruchu, to mówimy o braku reguł, braku przejrzystych reguł od momentu prywatyzacji, przez moment działania do momentu rozliczania. Nie jest największym problemem to, że Ruch płacił wolno, bo są tacy, co płacą wolniej. Ani nie jest też największym problemem to, że miał wysokie marże – nie mówię o tych 120-procentowych. Problemem jest to, że Ruch tak sprzedawał prasę, że często zamykał sprzedaż w tych miejscach, gdzie prasa się dobrze sprzedawała. My to bardzo odczuwaliśmy. Dlaczego? Dlatego że prasa generalnie była w tej działce niedochodowa. Dochodowe były inne artykuły. Jeżeli np. mieliśmy gdzieś wysoką sprzedaż gazet, to tam bardzo często właśnie zamykano, bo było jeszcze bardziej niedochodowe, jak była wysoka sprzedaż gazet.

To jest efekt patologii, do której doprowadziło państwo polskie – nie rynek, nie prywatni wydawcy, tylko państwo polskie. Wyszliśmy z komunizmu tylko z Ruchem i mogliśmy pójść w dowolne strony i poszliśmy ze wszystkimi patologiami III Rzeczypospolitej właśnie na rynku wydawców prasy. One się wszystkie odbiły i wszystkie doprowadziły do tej katastrofy, która się obecnie odbywa, która najbardziej uderzy w polskich wydawców prasy. Dlaczego najbardziej? Bo są najsłabsi kapitałowo, bo nie mają zaplecza finansowego za granicą, nie mają dostępu do wielkich międzynarodowych domów medialnych i obojętnie już, czy są z lewa, czy z prawa, to najbardziej zniszczy to wszystkich wydawców prasy, bo nie są w stanie przetrwać tego tajfunu, który w tej chwili przetacza się przez rynek.

Dlaczego postuluję udział państwa, chociaż generalnie jestem przeciwnikiem? Mam bardziej liberalne poglądy gospodarcze pewnie nawet niż obecna ekipa rządząca. Dlaczego postuluję udział państwa? Bo państwo doprowadziło do tej katastrofy i państwo musi posprzątać. Jeżeli istnieje ciągłość państwa, to państwo nie może powiedzieć: to zrobili tamci, a teraz my możemy umyć ręce. Nie, po to nowa ekipa przyszła do władzy i z takimi hasłami, żeby poprawić, więc musi teraz poprawić.

Na czym polega poprawa? Ja teraz nie wnikam w przekształcenia własnościowe. One są bardzo trudne. Być może te zawiłości prawne wokół Ruchu są jeszcze bardziej skomplikowane niż tutaj mówimy, bo wiele rzeczy jest tu jeszcze przed nami ukrytych. Na pewno przywrócenie jasnych reguł działania na rynku należy w tej chwili do państwa, bo wydawcy mogą się umówić i oczywiście byłoby to najlepsze, ale to nie będzie szanowane, bo stanie się coś innego. My się umówimy, że są takie nie inne marże, że są takie terminy rozliczeń i bardzo ważne – jasność rozliczeń. To, co mówili panowie: my jesteśmy

właścicielami gazety, jak ona trafia do sprzedaży i u kolportera. My za nią odpowiadamy na różne sposoby: karnie, cywilnie, wobec czytelników swoją twarzą itd., ale nie mamy pełnej wiedzy, co się z tą gazetą dzieje. To tak jakby wypożyczyć samochód komuś, kto powiedział: a może ci powiem, gdzie byłem, a może nie. Są tacy, tylko do tego są wysokie ubezpieczenia. My nie mamy żadnych ubezpieczeń do tego, więc pełna jasność rozliczeń w każdej sprawie. Te reguły muszą zostać narzucone, bo wydawcy przegrają z dzikim rynkiem, który powstał w wyniku dzikiej prywatyzacji – już nie chcę jej nazwać inaczej.

Być może najlepszym rozwiązaniem byłoby to, żeby proces prywatyzacji Ruchu sprawdziła NIK, tak samo procesy styku państwa z kolportażem prasy. Będą państwo bardzo zaskoczeni, jeżeli ten raport zostanie uczciwie wykonany. Prawdopodobnie ja też będę zaskoczony, bo to, co się domyślam, to się domyślam, a istnieją fakty, które jak się spotykamy między wydawcami, to sobie zbieramy. Pewnie ciarki przejdą wam po plecach i zobaczycie, jak to wygląda naprawdę, że w miejscu, gdzie powinny być największe reflektory, bo jest prasa i media, jest najgorzej. Największe patologie istnieją w miejscu, gdzie powinna być największa jasność. Dlaczego? Bo wydawcy są szantażowani tym, że można ich wywalić z kolportażu. Tak najzwyczajniej w świecie. Ja tego wielokrotnie doświadczyłem, choćby przykład z Ruchem, który był pokazany. Nie podskakuj, bo zerwiemy z tobą umowę. Ja tego doświadczyłem i mogę państwu pokazać takie dowody.

Jeśli państwo nie wejdzie w ten dziki rynek, w którym rządzą w połowie ludzie o mentalności „Wołomina”, to nie da rady odbudować prasy. Nie da rady. Po prostu prasa będzie upadać. Zostaną moi koledzy z niemieckich gazet, które mają kapitał niemiecki i możecie sobie pisać ustawy dekoncentracyjne do woli, bo uciec przed własnością, przed zameldowaniem własności można bardzo łatwo. Natomiast ten, kto kontroluje rynek prasowy, za chwilę będzie też kontrolował sprzedaż, bo ma taką przewagę i będziecie mieli rynek prasy, którego nikt nie będzie chciał, żadna siła polityczna – może jakieś wyjątki, które mają gdzieś indziej afiliację, ale nikt nie będzie chciał żyć na takim rynku.

To zmierza dokładnie w tym kierunku – w imię swobody gospodarczej. Tu nie ma żadnej swobody gospodarczej. Przepraszam, „Wołomin” to nie była swoboda gospodarcza, to był kij bejsbolowy. W tej chwili doprowadzono do dzikich patologii na rynku. Bez raportu NIK-u – mam nadzieję – uczciwego sami się nie dowiemy. On jest niezbędny już nie dlatego, żeby sanować, tylko dlatego, żeby na przyszłość wiedzieć, czego nie wolno zrobić, bo prasa nie zniknie. Ja jestem przekonany, że prasa będzie istniała jeszcze 100 lat, w różnych formach, ale będzie istnieć, tylko musimy spowodować, że już więcej nie dojdzie do tej sytuacji.

Jeżeli chodzi o pomysł pana prezesa Benbenka, to uważam go za uczciwy. Dlaczego? Dlatego że ten, kto się podejmuje sprzedaży prasy na prowincji, jest trochę tym Judymem, tzn. on nie ma w tym interesu, bo czasami jest to kilka złotych przychodu dziennie, a czasami nie ma, ale on pełni pewną misję na rzecz kultury i państwa. Jeden warunek: to z powrotem nie może trafić w system niejasnych rozliczeń. To po prostu musi trafić do tych ludzi, którzy pełnią tę misję. Jest to też zmniejszenie poziomu biedy i bezrobocia w różnych miejscach. To jest też zwiększenie roli kulturotwórczej państwa, bo przecież w takich kioskach można sprzedawać książki i płyty, a w razie katastrof też nieść pomoc ludności.

Rola sieci sprzedaży jest opisana w literaturze światowej i wiadomo, że jeśli istnieje sprawna, dobra sieć sprzedaży, to państwo jest sprawniejsze. Jak nie ma sieci sprzedaży, to państwo jest ubezwłasnowolnione – tak jak brak kolei czy brak łączności. Sieć sprzedaży jest jedną z podstawowych infrastruktur istnienia państwa. Jak mówimy o tym, żeby istniała sieć na prowincji, to mówimy o tym, żeby państwo dobrze funkcjonowało. To, że będą to robić docelowo prywatni kolporterzy, to tylko bardzo dobrze, ale państwo najpierw musi przywrócić jasne reguły gry, takie, które będą proste, a nie powodowały, że jedni się na tym tuczą, a drudzy na tym zdychają. To nigdy nie doprowadzi do sytuacji, w której ten rynek będzie normalny. Bardzo dziękuję.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo. Rozumiem, że tu jest postulat regulacji ustawowej zasad kolportażu…

Prezes zarządu Izby Wydawców Prasy Bogusław Chrabota:

Regulacji. Tylko jeszcze jedno, bo usłyszałem tutaj pytanie…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Ale ustawowej, bo mogą być regulacje na różnym poziomie, a tutaj jest jasne, że musi być ustawowa, żeby zadziałała.

Redaktor naczelny „Gazety Polskiej" Tomasz Sakiewicz:

Przepraszam, dopowiem. Może być na dwóch poziomach. Jeżeli państwo przejmuje rolę operatora narodowego, to może być na poziomie Ruchu i wpisać mu to w statut trudno zmienialny. Wtedy dotyczy to tylko tej sieci sprzedaży, która jest wewnątrz Ruchu albo może być wypracowana z kolporterami i wydawcami na poziomie ustawy i wtedy dotyczy to wszystkich sieci sprzedaży. Jedna i druga jest dobra, ale ma troszeczkę inne działanie. Dobrze funkcjonujący jeden duży podmiot na rynku wymusi na pozostałych lepsze reguły. To nawet nie musi być ustawa. Może to być wpisane w dużą sieć sprzedaży, jaką był Ruch. To też wymusi, ale nie będzie miało takiej skali.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Ale nie ma takiej sieci. Nie można jednej sieci nagle…

Prezes zarządu Izby Wydawców Prasy Bogusław Chrabota:

Musicie państwo mieć świadomość jednej rzeczy, dlaczego porozumienie wydawców jest trudne – może to byłoby najlepsze rozwiązanie, żeby doszło do konsensusu. Dlatego że tych podmiotów jest bardzo wiele. W naszej izbie jest 90 podmiotów, natomiast podmiotów wydawniczych w Polsce jest kilka tysięcy. Próba porozumienia się ze wszystkimi jest dość karkołomna. Ja jej oczywiście nie wykluczam, bo my jesteśmy w stanie komunikować się z każdym, zwłaszcza w naszym interesie, ale to są naprawdę takie proporcje. To jest taka masa zwłaszcza małych podmiotów, że próba skomunikowania się z nimi jest dość trudna.

Na pewno jesteśmy za tym, żeby były czytelne, jasne, przejrzyste i równe reguły.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dla wszystkich.

Prezes zarządu Izby Wydawców Prasy Bogusław Chrabota:

Tak.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ale nie mamy ustawy, która reguluje prywatny…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Właśnie tu jest ten postulat, żeby zasady kolportażu zostały uregulowane. To jest możliwe, nawet w opinii pana profesora mamy…

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ale nie marże, terminy…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Nie, ale zasady. Za chwileczkę, ja prowadzę posiedzenie. Pan profesor dał nam tutaj przykłady takich państw. Jest Francja, gdzie to jest uregulowane, czyli można, tak? Są standardy europejskie, można.

Bardzo proszę, panie dyrektorze.

Dyrektor generalny Izby Wydawców Prasy Marek Frąckowiak:

Dziękuję bardzo. Marek Frąckowiak, dyrektor Izby Wydawców Prasy.

Chciałem właśnie do tego dopowiedzieć, odnosząc się do tego, co przed chwilą powiedział prezes Chrabota i pan Sakiewicz. Jest oczywiste, że tym rynkiem powinny kierować, regulować go pewne ogólne i jednoznaczne dla wszystkich zasady.

Chciałem przypomnieć, że takie zasady izba od lat usiłuje wprowadzić i częściowo wprowadza. Trochę ilustracyjnie przyniosłem ze sobą pisma, które izba od 2006 r. kolejno skierowała do ministrów Skarbu Państwa, także w momencie prywatyzacji Ruchu, przedstawiając właśnie takie podstawowe, fundamentalne zasady, jakimi powi-

nien się kierować rynek kolportażu. To oczywiście nie wchodzi w kwestie już umów handlowych. Mówię to trochę pod adresem obecnego tu na sali UOKiK-u…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Przepraszam, to były również m.in. postulaty uregulowania ustawowego tych zasad, tak?

Dyrektor generalny Izby Wydawców Prasy Marek Frąckowiak:

Nie, to nie do nas takie rzeczy, natomiast kierowaliśmy to również do ministra skarbu na etapie prywatyzacji Ruchu jako pewien zestaw zasad, które wtedy postulowaliśmy, żeby właśnie wpisać Ruchowi nawet do umowy prywatyzacyjnej. One liczą sobie kilka lat, być może trzeba je teraz odświeżyć, ale to jest właśnie dokładnie coś w rodzaju takiej bardzo ogólnej konstytucji rynku kolportażowego, więc jest jakiś punkt wyjścia. Oczywiście powinny to być ogólne, jednakowe i – tak jak mówił pan redaktor Sakiewicz – jasne dla wszystkich zasady ustalania cen, marż, organizacji kolportażu w taki cywilizowany sposób do momentu, w którym następują już…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Opracowaliście zestaw takich zasad, tak?

Dyrektor generalny Izby Wydawców Prasy Marek Frąckowiak:

Tak.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Czy moglibyśmy dostać?

Dyrektor generalny Izby Wydawców Prasy Marek Frąckowiak:

Oczywiście, chętnie go przekażemy.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

To bardzo proszę.

Dyrektor generalny Izby Wydawców Prasy Marek Frąckowiak:

Oczywiście dalej poza tymi zasadami są już normalne umowy handlowe, szczegóły finansowe itd. W to nam nie wolno wkraczać.

Odnosząc się do tego, co tu mówiono, dlaczego my też trochę zaangażowaliśmy się w ratowanie Ruchu, to znowu mówię trochę pod adresem obecnego tu UOKiK-u. Nie dlatego, żeby ratować tę firmę, tylko z tych powodów, które zresztą podaje prezes Benbenek i tu wszyscy mówili: z poczucia odpowiedzialności za sieć i wydawców. Zadaniem kolportażu, a też zadaniem Izby Wydawców Prasy, jest dbać o całość tego rynku w jego wszystkich istotnych elementach. Może brutalnie powiem, ale dla nas jest drugorzędne, czy jest firma X czy Y na tym rynku, prawda? Istotne jest, żeby funkcjonował ten system, żeby – tak jak jest i celem projektu pana Benbenka – ta prasa docierała maksymalnie wszędzie tam, gdzie jest po prostu potrzebna i to każda prasa, na równych zasadach wszystkie tytuły.

To jest kwestia nie tylko dotarcia. To jest jakby jeden obowiązek – dotarcie do czytelników. Jest to także kwestia ekonomiczna, społeczna. To jest kwestia życia kilkudziesięciu tysięcy ludzi – tak to szacujemy – związanych z kolportażem, z wydawnictwami, z redakcjami prasowymi. Często jest to dla nich być albo nie być i za to też się czujemy odpowiedzialni.

Jeszcze krótko ostatnia kwestia, ta ewentualna pomoc państwa. Pomysł pana Benbenka jest oczywiście do oceny, może być inny. Chciałbym tylko przypomnieć i o tym chyba wspomina też pan profesor w swoim raporcie, państwo to przeczytacie, że mechanizm czy pewna zasada, że państwo w jakiś sposób nie chcę powiedzieć: ingeruje, ale wspomaga dystrybucję prasy, naprawdę nie jest niczym nadzwyczajnym w Europie. Takie mechanizmy funkcjonują w wielu krajach europejskich. Bardzo różnie jest to rozwiązywane…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Na przykład?

Dyrektor generalny Izby Wydawców Prasy Marek Frąckowiak:

Na przykład we Francji.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Ale w jaki sposób?

Dyrektor generalny Izby Wydawców Prasy Marek Frąckowiak:

Dwa mechanizmy, które funkcjonowały. Jeden to np. dotowanie przez państwo prenumeraty dla uczniów i studentów wybranych tytułów prasowych. Drugi mechanizm, który w tej chwili jest wdrażany w podobnej do Ruchu sytuacji upadku największej firmy kolportażowej, państwo tam udzieliło nie dotacji, ale spłacanej później pożyczki na uratowanie (oczywiście upraszczam) firmy i jej sieci, bo to głównie o to chodzi.

Takie mechanizmy funkcjonują i nie są czymś nadzwyczajnym, natomiast dla nas jest oczywiste, że powinny działać, bo to jest tak jak z prądem czy wodą. Myślę, że w takich kategoriach należy myśleć o prasie i o mediach. To nie jest tylko biznes, jak niektórzy na to patrzą, że to jest prywatny interes przedsiębiorców – kolporterów i po prostu mają sobie radzić. Naszym zdaniem, co wielokrotnie podkreślaliśmy, jest to tak szczególny rynek, tak szczególne medium, z którym należy docierać. To jest prawo ludzi i obowiązek państwa, żeby ta prasa w różnej postaci – drukowanej, elektronicznej – docierała do ludzi, bo to jest też jeden z fundamentów istnienia państwa. W związku z tym nie jest to nic nadzwyczajnego, bo gdzie indziej takie mechanizmy pomocy istnieją. Jest dla nas oczywiste, że naturalną rzeczą jest, że państwo w jakiś sposób wspomaga ten system. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo. Wspomożenie przez państwo jednego z dystrybutorów na rynku kolportażu prasy to tak średnio wygląda, ale rozumiemy, że wsparcie sieci nie oznacza wsparcia Ruchu, prawda? To są dwie różne…

Dyrektor generalny Izby Wydawców Prasy Marek Frąckowiak:

Mówimy o wsparciu systemu dystrybucji, a nie konkretnej firmy.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

To są dwie różne kwestie. Bardzo proszę, pan prezes Hoffman.

Prezes zarządu Stowarzyszenia Dziennikarzy i Wydawców REPROPOL, członek zarządu Izby Wydawców Prasy Maciej Hoffman:

Dzień dobry państwu. Pani przewodnicząca, szanowni państwo, myślę, że rozmawianie dzisiaj o kolportażu, co zostało wcześniej powiedziane, musi się wiązać z sytuacją, która jest związana z rynkiem prasowym. Niestety, trzeba sobie powiedzieć, że z roku na rok rynek prasowy nam się kurczy. Jeśli on się kurczy, to konsekwencją tego zawsze jest wzrost kosztów dystrybucji. Ta sprawa wyszła nam w samym Ruchu. W związku z tym powinniśmy się zastanowić w perspektywie czasu, bo ona będzie wychodziła. Przykład: trzy różne kioski Ruchu na jednej ulicy, trzy transporty, bo każdy dystrybutor wiezie swoje nakłady. Jest pytanie: Dlaczego? To jest koszt. Ten koszt możemy zminimalizować. To jest pierwsza sprawa, czyli wydawcy, kolporterzy muszą usiąść przy wspólnym stole i pogadać, jak widzą ten kolportaż za 2, 3, 4 lata w sytuacji, kiedy co roku prasa nam maleje w granicach 10%. Stopa spadku sprzedaży, czyli wartościowa, jest w granicach ok. 5%, czyli mamy zjawiska negatywne. W tej sytuacji musimy występować nie tylko z punktu dzisiejszego interesu np. jednego z dystrybutorów, tylko widzieć cały rynek, to, jak on będzie wyglądał za 2, 3, 4 lata, bo on się będzie kurczył.

Myślę, że w tej dyskusji, niestety albo stety, rola państwa ma znaczący charakter. W tym momencie mówię o UOKiK-u. Wspomnę taką sytuację z 2002 r., kiedy jeden z wydawców firmie Rolkon przestał dostarczać nakłady. Wówczas na prośbę izby Ruch zdecydował się dostarczyć ten nakład, żeby nie powstała zapaść u tego dystrybutora. Okazało się, że natychmiast została wyciągnięta kwestia UOKiK i prezes urzędu stwierdził, że Ruch SA i spółka Rolkon zawarły porozumienie stanowiące praktykę ograniczającą konkurencję i Ruch dostał 10 mln zł kary. Proszę państwa, to zamroziło każdą dyskusję, o czym mówił dyrektor Frąckowiak, każdą dyskusję nad modelem kolportażu

między dystrybutorami, między wydawcami i między wydawcami a dystrybutorami. Ten ból związany z karą, która może za takie porozumienie sprowadzić się albo na dystrybutora, albo na wydawcę, jest sprawą, która zablokowała taką swobodną dyskusję: co zrobić, żeby usprawnić to całe przedsięwzięcie.

Wydaje mi się… nie wydaje mi się, ale jestem pewien, dyrektor Frąckowiak to uczyni: przedstawi Komisji materiał, który był związany z tworzeniem – kiedy rozmawialiśmy przy okazji prywatyzacji Ruchu – ujednolicenia, o czym mówił pan redaktor, zasad naliczania kosztów dystrybucji prasy. Chodzi o to, żeby jeden tytuł, drugi tytuł, trzeci tytuł był traktowany według takiej samej zasady. Myślę, że przede wszystkim o to chodziło, prawda? Żeby nie było rozróżnienia: tytuł lepszy, tytuł gorszy, by te zasady były jednolite.

Wydaje mi się, że powinniśmy wykonać pierwszy ruch, jeśli Komisja zdecydowałaby o tym, tzn. odblokować kwestię UOKiK-u. To jest rzecz straszna. To zamroziło dyskusję między nami. Nie ma tej dyskusji, a ona jest bardzo potrzebna w sytuacji, która dzisiaj jest w Ruchu. Ja sobie policzyłem taką rzecz – wrześniowe nakłady. Sprzedaż czy udział Ruchu w dystrybucji prasy spadnie z poziomu 30% do poziomu 20%. To oznacza wartość ok. 120 mln zł straty rocznie na skutek obniżenia nakładu i przesunięcia nakładu do Kolportera i do Garmondu. To ma takie konsekwencje. Proszę zobaczyć, co się będzie działo. Przecież nam lecą nakłady, jednocześnie ta zapaść ma takie skutki.

Ja rozumiem propozycję pana prezesa Benbenka, że to jest ratowanie na dzień dzisiejszy, co zrobić, żeby tej zapaści nie było, żeby uratować. Ale bez pomocy państwa rzeczywiście nie uratuje się tej firmy. To, co mówili koledzy, to jest skutek ograniczenia dostępu do rynku, a także skutek upadku niektórych firm. Bez pieniędzy mali wydawcy nie dadzą rady funkcjonować.

Jeszcze jedna rzecz. W tej dyskusji proszę nie zapominać, że ok. 100 lokalnych wydawców posiada własną dystrybucję. Oni nie mogą znaleźć się poza zasięgiem tych rozwiązań, które będą proponowane. Oni prowadzą własny kolportaż: albo przy współpracy z obecnymi dystrybutorami, albo sami podjęli działania na rzecz dystrybucji swojej gazety, uniezależniając się do jakiegokolwiek dystrybutora. Mamy więc przeróżne sytuacje na rynku i stąd też potrzebna jest otwarta dyskusja wydawców, kolporterów, żeby przedstawić jakieś konkretne wnioski, ale my się boimy UOKiK-u. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Bardzo proszę, zgłasza się pan redaktor Andrzej Grajewski – „Gość Niedzielny".

Zastępca redaktora naczelnego tygodnika „Gość Niedzielny" Andrzej Grajewski:

Dziękuję bardzo za możliwość udziału w tym posiedzeniu. Właśnie ja reprezentuję takiego wydawcę, który stworzył własny kolportaż i dzięki temu w ogóle istniejemy.

Jednym z zasadniczych problemów, o jakich tutaj warto też powiedzieć, poza samym sposobem dystrybuowania prasy, są gigantyczne zaległości w płatnościach i właśnie liderem tego jest Ruch. Gdybyśmy tylko od Ruchu zależeli, a sprzedajemy w Ruchu mniej więcej 20% naszego nakładu, to po prostu by nas nie było. Od wielu miesięcy te zaległości systematycznie rosną. W tej chwili jest to kwota ponad pół miliona złotych. Dla takiego wydawcy jak my jest to być albo nie być, gdybyśmy tylko od Ruchu zależeli. To, co mówi pan redaktor Hoffman, to rozwiązanie musi również uwzględniać tych wydawców, którzy mają własne sieci kolportażowe, ale jednocześnie starają się być gdzieindziej. W naszym przypadku ta sieć to są punkty parafialne, z którymi też wcale niełatwo się współpracuje. To pokazuje, że się jest. Ten obrót nie jest idealny, ale jest. Zresztą muszę powiedzieć, że można całkiem sensownie współpracować z pozostałymi dwoma kolporterami – z Garmondem i z Kolporterem. Oczywiście też nie jest idealnie, ale w miarę jakoś to się rozwija.

Natomiast przypadek Ruchu jest skandaliczny i tak to trzeba nazwać. Nie płacą pieniędzy, nie odpowiadają na pisma, w ogóle nie ma rozmowy i my nie mamy żadnego instrumentu. Oczywiście można powiedzieć, że możemy iść do sądu i w końcu pójdziemy. Tylko co to poprawi?

Jeżeli ma być jakaś regulacja, a taki postulat był ze strony moich kolegów, to ona również powinna jednak uwzględnić termin płatności, obligatoryjny termin płatności, który zobowiązuje każdego kolportera do rozliczenia. Z naszego rozeznania wynika, że Ruch

pod tym względem wcale nie traktuje wszystkich jednakowo i nie wszystkim zalega aż tak bardzo jak nam. Akurat media katolickie, które ja tu reprezentuję, wszystkie mają problemy: ma „Niedziela", ma „Przewodnik Katolicki", więc tutaj ten polski wydawca jest wyraźnie poszkodowany. Dlatego regulacje dotyczące obligatoryjnych terminów płatności – nie mówię o marżach – powinny być w miarę konsekwentny zapisane, abyśmy mieli bezpośredni punkt odwołania.

W pierwszym wystąpieniu była podniesiona kwestia docierania do prasy na prowincji. W dużych miastach sobie poradzimy, bo jak nie będzie Ruchu, to jest alternatywa różnych innych kiosków i staramy się tam być obecni. Natomiast na prowincji, gdzie jest jedynie kiosk Ruchu, a czasami nie ma parafii stałej, nie ma tam proboszcza, tylko jest to parafia, do której ksiądz dojeżdża, tam nasz kolportaż nie dotrze i również „Gość" nie dotrze przez kiosk Ruchu, który będzie zamykany. To naprawdę jest istotna sprawa, jak będzie wyglądał krwiobieg myśli w sytuacji, kiedy praktycznie rzecz biorąc, cała prowincja będzie pokrzywdzona i poszkodowana, a w dużej mierze są to również nasi czytelnicy.

Myślę, że nie jest to tylko kwestia wydawców, kwestia kolporterów, ale to jest kwestia tego, jak wygląda debata publiczna w Polsce. Cokolwiek byśmy powiedzieli o przenoszeniu się do Internetu, w dalszym ciągu elementem wiarygodnej debaty jest prasa drukowana. To jest ten element, do którego przykłada się większą wagę. To jest podstawowy element również demokracji. Jeżeli na skutek tej sytuacji załamie się rynek kolportażu, załamie się rynek wydawców – głównie polskich prasowych, to pewnie będzie to istotny uszczerbek dla polskiej demokracji. Proszę to również mieć na uwadze, podejmując decyzje o tym, czy regulować to, czy nie regulować. W moim przekonaniu takie regulacje są konieczne – równe dla wszystkich, nikogo niedyskryminujące ani niedające nikomu forów, a jednocześnie stwarzające pewne podstawowe ramy. Ja nie mówię o bardzo szczegółowych rozwiązaniach, ale pewne podstawowe ramy, które regulowałyby rynek kolportażu i zobowiązały firmę, która działa na tym rynku, do wywiązywania się ze swych zobowiązań.

To nie jest tak, jak tutaj mówił pan minister, że my się tym nie interesujemy, bo to jest kwestia: kolporter oraz wydawca. Tak rzeczywiście jest, tylko że ten wydawca nie ma żadnego instrumentu prawnego – poza oczywistą drogą sądową – jak dochodzić swych praw np. w przypadku zalegających wiele miesięcy płatności. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, pan minister w trybie sprostowania.

Podsekretarz stanu w MKiDN Paweł Lewandowski:

Dziękuję, pani przewodnicząca. Chciałem zauważyć, że to nie jest kwestia, że nas coś nie interesuje, tylko zgodnie z prawem działamy w granicach prawa i to jest tyle. My w granicach prawa nie mamy uprawnienia ani obowiązku, by prowadzić jakiekolwiek kontrole, nadzór czy monitoring tego rynku. Od monitoringu rynku są inne instytucje. Nie wiem, czy nawet byłoby to wskazane, gdyby państwowa instytucja w jakikolwiek sposób ingerowała w rynek, zwłaszcza tak wrażliwy jak prasa i media. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Chyba że to jest UOKiK, oczywiście. Bardzo proszę, wywołałam do tablicy, tak?

Dyrektor Departamentu Analiz Rynku Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów Wojciech Szymczak:

Tak, bo tutaj nazwa UOKiK pojawia się wiele razy, więc troszkę czuję się wyrwany do odpowiedzi.

Państwo mówicie tutaj o UOKiK-u, że jest strach przed UOKiK-iem itd., ale to jest ta sama kwestia, którą tutaj podniósł pan minister. Są jasne przepisy dotyczące porozumień między przedsiębiorstwami i UOKiK ma jasno napisane w ustawie, że ściga takie praktyki. Oczywiście przedsiębiorcy mogą zawierać różne porozumienia o współpracy itd., ale to wszystko musi być bardzo uważnie konstruowane, żeby nie naruszało konkurencji. To już nawet nie jest kwestia tego, że prezes UOKiK-u jakoś krwiożerczo szuka, szuka, bo takie ma zadanie. Nie wiem, jak to było w 2002 r., bo to jest strasznie odległy moment, 16 lat temu. Powiem, że wtedy to nawet było tak, że prezes ścigał na wniosek

naruszenia ustawy. Nie wiem, czy to było z urzędu, czy na wniosek, ale bardzo możliwe, że ktoś po prostu złożył wniosek, że to porozumienie jest antykonkurencyjne.

Prezes ma też obowiązek reagować na głosy z rynku. Jeśli rynek jest konkurencyjny, a rynek kolportażu jest rynkiem konkurencyjnym, bo jest tam kilka podmiotów – silnych i mniej silnych – wydawcy też są grupą, co państwo podkreślali tutaj wielokrotnie, niejednolitą, bardzo zróżnicowaną o różnych interesach, konkurencyjną, to porozumienie części rynku czy części podmiotów często po prostu narusza czy może naruszać interesy innych podmiotów. Może być więc tak, że po prostu prezes UOKiK-u też zostanie wyrwany do odpowiedzi i zostanie mu powiedziane, że tu się dzieją takie praktyki, porozumienie i to będzie naruszało czyjeś interesy. W tym momencie tak czy siak postępowanie będzie wszczęte. Czy ono się skończy karą czy czymś innym, to już dokładnie określają to prawnicy.

Inaczej, jeżeli to się odbywa w ramach procesu legislacyjnego, jeżeli będą odpowiednie regulacje, które będą wyłączać pewne rzeczy, czy w ustawie (jak tu było podkreślane) będzie sformułowane, jak to ma wyglądać. Oczywiście są takie branże, gdzie funkcjonują takie ustawy, które były głosowane wcześniej czy dawno temu i tak jest. To już jest kwestia parlamentu, żeby takie przepisy zostały uchwalone. Zazwyczaj UOKiK jest przeciwny takim przepisom, taka nasza rola. Pan prezes ma wpisane, że ma chronić konkurencję, więc my zwykle reagujemy jakimiś protestami czy alternatywnymi pomysłami na te ograniczenia konkurencji. Natomiast, jeśli parlament stwierdza, że tak musi być i po prostu ograniczenia konkurencji są jakby istotne z innych punktów widzenia niż gospodarka itd., to oczywiście takie przepisy są przyjmowane. Można mnożyć takie przykłady. Przykład, gdzie my protestowaliśmy bardzo długo, dotyczył zupełnie innego rynku, zupełnie innej działalności, czyli odpady. Ten rynek bardzo przeregulowano i tam konkurencja została ograniczona. UOKiK protestował, ale stwierdzono, że dla korzyści, takich jak ochrona środowiska jest to konieczne i tyle. To wszystko są kwestie otwarte i oczywiście parlament ma tutaj pełne prawo. Są jeszcze przepisy unijne, ale już w to nie wchodzę.

Jeżeli chodzi o ten strach przed UOKiK-iem, to są przepisy i prezes musi je egzekwować. Albo będą one zmienione, albo wydawcy muszą po prostu jakoś reagować na te ograniczenia, uważać i respektować. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo. Tutaj oczywiście pamiętamy, że rynek kolportażu, rynek prasy tak jak inne rynki medialne to jeszcze inne wartości dodatkowe, tak? To nie jest tylko sprzedaż ziemniaka. Już się zaczynają zgłaszać posłowie, ale umówiliśmy się, że najpierw goście, a widzę, że jeszcze zgłasza się pan Jerzy Szmid – Garmond Press. Tu mam napisane „wydawnictwo", bezrefleksyjnie powtórzyłam, ale oczywiście dystrybutor.

Prezes zarządu Garmond Press SA Jerzy Szmid:

Dzień dobry, witam szanownych państwa i bardzo proszę o zrozumienie sytuacji. Rozmawiamy o rynku dystrybucji prasy, a jestem tu jedynym dystrybutorem, więc proszę mi dać szansę sprostać wszystkim licznym wypowiedziom wydawców. Przedstawię państwu rzeczywistość taka, jaka jest, zupełnie inną niż ta, którą przedstawili tutaj wydawcy, więc myślę, że w interesie przede wszystkim właśnie tego problemu i dla państwa wiedzy prosiłbym o cierpliwość.

Większość tych wypowiedzi zwyczajnie wymaga sprostowania i to fundamentalnego. Po pierwsze, zacznę od pana profesora Kani, z którym znamy się od lat. Pan profesor zna dystrybucję bardzo dobrze, ale niestety najlepiej z czasów RSW „Prasa – Książka – Ruch" i ponieważ ja też już mam parę lat, to te jego pomysły, poglądy przypominają mi dokładnie tamten koncern. W momencie, kiedy słyszę, że dystrybucja jest narzędziem wydawców, to właśnie tak to wtedy było – był RSW „Prasa – Książka – Ruch". Dziś dzięki zmianom, które chyba wszyscy uznajemy za dobre, tak już nie jest, więc nieprawdą jest, że dystrybutor jest narzędziem wydawcy.

Nieprawdą jest – przepraszam, tego słowa będę używał często – nieprawdą jest, że to wydawca ponosi wszelkie ryzyka związane z dystrybucją. Wydawca ponosi ryzyko, faktycznie, związane z pełnym prawem zwrotów, czyli po prostu z liczbą wyprodukowa-

nych egzemplarzy, oceniając, ile tych egzemplarzy może się sprzedać. Tego ryzyka nie ponosi dystrybutor hurtowy ani odbiorca.

Natomiast dystrybutor będąc zupełnie samodzielnym podmiotem gospodarczym, działa na własne ryzyko, ponosząc pełne koszty całego procesu logistyki, czyli dostaw, magazynowania, odbioru, zwrotów do i od wydawców, jak również pełne ryzyko finansowe związane z ewentualną niewypłacalnością kilku dziesiątek tysięcy odbiorców detalicznych. Po prostu tak wygląda system i to dotyczy zarówno mojej firmy, firmy Kolporter czy firmy Ruch. Różnica jest tylko taka, że w odróżnieniu od firmy Ruch firma Garmond i firma Kolporter odprowadzała do wydawców – oczywiście w części – uzgodnione kontraktem pieniądze ze sprzedaży prasy, natomiast wygląda na to, że firma Ruch tego nie czyniła.

Nie jest tak, żeby było jasne, że sytuacja związana z Ruchem jest tożsama z kryzysem na rynku prasy. To jest najważniejsza rzecz, którą państwu chciałem uświadomić. To jest fałszywa teza i to absolutnie fałszywa teza. Sytuacja związana z Ruchem jest związana wyłącznie z nieudolnym, nierzetelnym zarządzaniem tą firmą.

Tu znowu muszę sprostować wypowiedź pana prezesa Benbenka, ponieważ znam te okoliczności. Firma Ruch została sprywatyzowana nie w 2011 r., tylko w 2010 r. Skarb Państwa nie uzyskał 630 mln zł, tylko 629 mln zł kosztowało 100% akcji Ruchu, które zostały sprzedane na wezwanie. Skarb Państwa zainwestował jedynie 56%, bo posiadał taki udział w akcjach Ruchu, czyli ok. 353 mln zł. Już w 2011 r. faktycznie wyprowadzono z Ruchu środki pieniężne w wysokości 204 mln zł za granicę do spółki, która miała kapitał nie 16, a 18 tys. euro, co oczywiście niewiele zmienia, prawda? Kupiono obligacje spółki, która nie prowadziła działalności gospodarczej i nie miała żadnej szansy spłacić tych papierów dłużnych.

Ponadto w latach 2010–2016 sprzedano faktycznie prawie wszystkie nieruchomości Ruchu za kwotę ponad 400 mln zł i mówiąc delikatnie, najdelikatniej, te pieniądze zostały roztrwonione. Dodatkowo spółka notowała w każdym roku od prywatyzacji stratę na działalności podstawowej, czyli na dystrybucji prasy i towarów rzędu kilkudziesięciu milionów złotych albo nawet ponad 100 mln zł. W ostatnim roku było to ok. 56 mln zł, więc ta kwota 60 mln zł, którą proponuje pan prezes Benbenek, jakoś przypadkowo się zgadza, ale oczywiście nie ma ona z tym nic wspólnego.

Co najważniejsze? Najważniejsze dla państwa oceny w momencie, kiedy rozmawiamy, bo faktycznie to jest interesujące, o rynku dystrybucji prasy, to zarząd Ruchu, który – jak to powiedzieć – był dublowany nie tylko przez wynagrodzenia zarządu, ale przez spółkę dzisiaj właściciela i również osobę prezesa od kilku lat, pana Chalupca. Pobrał nie mniej niż pięćdziesiąt parę milionów, być może 70 mln zł wynagrodzenia niezależnie od wyniku, czyli w sposób sowity. Myślę, że być może dzisiaj pozwoliłoby to na spłatę nawet kwoty kredytu. Dzisiaj jest to osiemdziesiąt parę milionów – kredyt, który nie jest spłacony. Oczywiście to są dane na koniec 2017 r.

Faktycznie jest tak, że przeterminowane należności dla wydawców to jest ok. 174 mln zł i do banku, łącznie z gwarancjami, czyli zobowiązaniem banku z tytułu gwarancji, jest również ok. 174 mln zł. Razem – mogą sobie państwo to dodać. Ja oceniam, mogę to wykazać przy każdym pytaniu, zresztą prasa pisała o tym, podając kwoty, jest to wiadomość publiczna, w kasie Ruchu brakuje co najmniej 0,5 mld zł, co najmniej 500 mln zł. To tyle co do faktów.

Żeby było jasne, przecież wydawcy są przedsiębiorcami. I co robili wydawcy? Nie ma tu akurat największych wydawców, nie ma. Jest zarząd izby w osobie pana prezesa i wiceprezesa i jest paru innych wydawców prasy, jest pan dyrektor, członkowie zarządu, ale nie ma tych najważniejszych wydawców, którzy decydują o rynku.

Sytuacja od początku tego roku wyglądała w taki sposób, że wydawcy zamiast zachowywać się jako przedsiębiorcy, którzy są zobowiązani, tak samo jak ja, do dbania o interes własnej firmy…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Znaczy Niemców nie ma, chciał pan powiedzieć, ja to powiem, tak?

Prezes zarządu Garmond Press SA Jerzy Szmid:

Ja mogę powiedzieć, że nie ma największych wydawców: wydawnictwa Bauer, Axel Springer, Polska Press. To, że akurat są to wydawcy niemieccy, to tak się akurat złożyło. Natomiast chciałbym rozmawiać o tym rynkowo, a nie – jakby to powiedzieć – o nacjach. Myślę, że to jest tutaj istotne.

Wydawcy zrzeszeni w izbie poprzez zarząd wydawców prasy od początku tego roku podejmowali wyłącznie działania, które mogę ocenić i tak je oceniam, polegające na działaniu w zmowie z Ruchem i z Alior Bankiem w celu ratowania Ruchu, a tak naprawdę ratowania swoich wierzytelności, kosztem wszystkich pozostałych uczestników tego rynku, czyli wszystkich innych dużych… przepraszam, średnich, mniejszych wydawców, jak i pozostałych dystrybutorów. Taka jest sytuacja. Nie dbali o swoje pieniądze, bo można spytać pana prezesa Benbenka: Jak pozwolił zadłużyć się Ruchowi na 10 mln zł? Otóż pozwolił, bo Ruch mu nie płaci przez 10 miesięcy.

Wracając do początku tego fragmentu mojej wypowiedzi, powiem krótko: każdy przedsiębiorca jest zobowiązany do dbania o swój interes i przeciwdziałania w kierunku zmniejszenia szkody. Dlaczego żaden z wydawców do tej pory nie zgłosił wniosku o upadłość? Oczywiście złożył to, tak, pan Benbenek, ale dopiero w lipcu, a te płatności nie były płacone co najmniej od tamtego roku. Zmowa polegała na tym, że wszyscy duzi wydawcy się zmawiali, że nie będą zgłaszać wniosku o upadłość, a bank deklarował, że jeżeli wydawcy nie ograniczą nakładów, to być może przedłuży kredytowanie o rok. I tak sytuacja wygląda.

Żeby było jasne, w tym czasie od stycznia było – nie wiem – naście spotkań z zarządem Ruchu, nie było ani jednego spotkania zarządu izby z firmą Garmond i nic nie wiem o spotkaniu z firmą czy z zarządem firmy Kolporter.

Tak ta sytuacja wygląda. Jeżeli mamy rozmawiać o wypracowaniu wspólnych zasad i nagle wydawcy zwrócili się do państwa o pomoc, o uregulowanie tej sytuacji, to ja powiem krótko: jesteśmy o naście lat do tyłu. Taka sytuacja była w dwa tysiące którymś roku, kiedy komisja kolportażowa izby łącznie z dystrybutorami miała wypracować kodeks wspólnych zasad, taki, jaki funkcjonuje w krajach zachodnich. Zablokowało to przedsiębiorstwo Ruch – jeszcze wtedy państwowe. Tak to wygląda. Istnieje na papierze tzw. kodeks dobrych praktyk Izby Wydawców Prasy – zupełnie nie jest przestrzegany, zupełnie.

Ja funkcjonuję na tym rynku 29 lat i zostały trzy firmy, a właściwie dwie, a jeszcze w latach 90. było ich kilkanaście. Powiem państwu, jaka jest naprawdę przyczyna. Winnych jest parę podmiotów, ale nie te, które zostają wskazywane przez wydawców. Dokładnie nie te, chociaż częściowo tutaj pan redaktor Sakiewicz dotknął problemu.

Po pierwsze, nie ma żadnych ustawowych regulacji dotyczących rynku wydawców prasy, które od lat istnieją w państwach zachodnich i zgodnie z przepisami europejskimi. Tu się odwołujemy do Europy, a nie ma najważniejszej ustawy – właśnie o dekoncentracji na rynku mediów. Dyrektywy, rozporządzenia unijne mówią, że na tym wrażliwym ryku (są tylko trzy czy cztery obszary wyłączone spod regulacji bezpośrednich przepisów unijnych) jest możliwe, pożądane i oczekiwane ustawodawstwo krajowe. Ustawa o dekoncentracji rynku jest fundamentalnie niezbędna. Oczywiście nie chcą tego najwięksi wydawcy, nie chcą tego nieuczciwi wydawcy, nie chcą tego być może niektórzy dystrybutorzy, ale trudno mi tu mówić o liczbie mnogiej, skoro praktycznie zostało dwóch i na pewno nie chcą ci, którzy ograbiają własne firmy. Natomiast jest to w interesie tego, o czym mówimy, czyli pluralizmu mediów, dostępu obywateli do różnych opinii i przede wszystkim szansy dla każdego podmiotu, który chce wydawać i rozpowszechniać swoje opinie, w formie drukowanej czy internetowej chce docierać do obywateli. To jest niezbędny warunek.

Drugi, niestety, nie ma skutecznych przepisów antydumpingowych. W odróżnieniu od głosów przedstawicieli wydawców powiem, że ustawa o UOKiK-u jest po prostu dziurawa i słaba. UOKiK nie tylko działa zbyt mocno, ale działa zbyt słabo, zaraz przytoczę konkretne przykłady, zupełnie inne, natomiast z efektem, który dzisiaj niszczy ten rynek i to naprawdę w sposób zauważalny od paru lat. Jest to skutek braku tych regulacji, do czego państwo jako posłowie, parlament jesteście predestynowani. Nie do rozdawania

publicznych pieniędzy podatników podmiotom prywatnym, tylko do tworzenia dobrego prawa dla wszystkich podmiotów: dla wydawców, dla dystrybutorów, dla kioskarzy.

Skutek braku tych regulacji jest taki, że na rynku istnieją dwie dominanty, o czym wydawcy, w ogóle nikt się nie zająknął. Największa dominanta jest na rynku wydawcy i to jest wydawnictwo Bauer, akurat niemieckie, ale ja mówię o tym, że to jest największy wydawca, który ma dominujący, decydujący udział w rynku, który rzutuje na warunki i regulacje na tym rynku. Ten wydawca ma co najmniej 50% udziału w rynku czasopism kolorowych, a np. w tygodnikach telewizyjnych – 95%. Pan minister przytaczał tutaj różne dane. One są nieaktualne. Mówię to z całą odpowiedzialnością: trend się pogłębił. Wydawnictwo Polska Press, Grupa Polska Press w segmencie dzienników regionalnych ma 95% udziału w rynku, też akurat niemieckie. Ale w Niemczech od lat istnieją regulacje antykoncentracyjne na poziomie krajowym i landowym. Nie jest tak, jak się martwi pan redaktor Sakiewicz, że tego się nie da uregulować, bo istnieje specjalna komisja powołana w oparciu o te ustawy, która sprawdza te regulacje i każdego roku wydaje raport. Da się to zrobić.

Po stronie dystrybutorów sytuacja jest podobna, tylko jeszcze bardziej zawężona. Tak jak powiedziałem, abstrahuję od podmiotowego problemu związanego z Ruchem. Na rynku dominujący udział w rynku posiada firma Kolporter – ok. 52%. Nasza firma, jak widać, nie boi się konkurencji, ale jak mało kto jesteśmy zainteresowani uczciwą konkurencją i regulacjami, które dają szanse wszystkim podmiotom. Proszę sobie spokojnie wyobrazić i myśleć, że to jest łatwe i prawdziwe – nikt tak nie jest zainteresowany wielością różnych podmiotów wydawców prasy i różnorodnością jak dystrybutor. Inaczej – można by powiedzieć kolokwialnie – stracilibyśmy rację bytu i chleb. Tak naprawdę dystrybutor jest najbardziej zainteresowany tym, żeby faktycznie było co sprzedawać.

Oczywiście jest jeszcze parę wątków, można by dużo mówić, bo kluczowe w tym wszystkim jest to, żeby były dobre produkty, bo na końcu to klient decyduje o tym, czy kupi ten produkt, czy nie. My jesteśmy w stanie dostarczyć, zapewnić promocję, ekspozycję itd., ale na końcu decyduje klient, nie dystrybutor.

Oczywiście pan Benbenek nie udostępnił mi swojego pomysłu, jak i w ogóle nie odbyła się żadna dyskusja między wydawcami i dystrybutorami na temat rynku dystrybucji prasy. Tak samo pan redaktor Sakiewicz, który publikuje różne swoje memoranda, nie zapytał nas, co sądzimy na ten temat. W ogóle nie ma dyskusji między wydawcami i dystrybutorami. Wydawcy po prostu chcą urządzić rynek dystrybucji prasy wyłącznie z punktu widzenia swoich wąsko pojętych interesów. Jeszcze raz powtarzam: dotyczy to wyłącznie wydawców, którzy są zorganizowani w ramach zarządu Izby Wydawców Prasy, a wydawców prasy, których my dystrybuujemy, z którymi współpracujemy na rynku w kolportażu, jest ok. 460. Tytułów, które dystrybuujemy w kolportażu, jest ponad 2500 – w kolportażu. Drugie tyle jest w prenumeracie. Jak można sobie wyobrazić projekt dotowania kiosku i stawiania poprzeczki co najmniej 100 tytułów? Samo wydawnictwo Bauer wydaje 64 tytuły…

Poseł Anna Sobecka (PiS):

Ale oni się utrzymają.

Prezes zarządu Garmond Press SA Jerzy Szmid:

No właśnie. Proszę zwrócić na to uwagę, każdy z państwa może sam z autopsji to zobaczyć. Już następuje zmiana modelu rynku dystrybucji. Proszę sobie pójść do sieci Biedronka. W sieci Biedronka jest sprzedawanych trzydzieści parę tytułów. Zsumujcie państwo czas, w którym państwo mówiliście…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Ale Komisja ma ograniczony czas…

Prezes zarządu Garmond Press SA Jerzy Szmid:

Dobrze, będę kończył. Bardzo proszę pójść zobaczyć, ile tytułów jest sprzedawanych w sieci Biedronka, jakie to są tytuły. Jest trzydzieści parę tytułów z tych 40, 50 czy 60, z tego 40%, może 30% to są tytuły wydawnictwa Bauer i innych największych wydawców. Będziemy więc również dotować sklepy Biedronka, będziemy dotować sklepy Żabka,

stacje benzynowe? To, co proponuje pan Benbenek, to jest po prostu fantasmagoria. Nie uda się ustalić kryteriów i wyodrębnić punktów sprzedaży, które można by uczciwie dotować. Zresztą, co to w ogóle jest za pomysł, żeby dotować przedsiębiorców? Za chwilę w Sejmie ustawią się wszyscy inni. Ja nie potrzebuję dotacji, ja potrzebuję uczciwego ustawodawstwa.

Kończąc, powiem jedno: dzielimy skórę na niedźwiedziu. Nie wiem, czy on jest żywy, czy nieżywy, w każdym razie pod tą skórą jest tylko szkielet. Mówię w tej chwili o przedsiębiorstwie Ruch. Tam nie ma nic, nie ma żadnego majątku, żadnej infrastruktury, jest tylko sieć, ale ta sieć własna, którą każdy chciałby kupić albo nabyć w liczbie 1700 punktów sprzedaży, jest zastawiona w zastawie rejestrowym. Na rzecz kogo? Na rzecz wydawnictwa Bauer. Jeżeli państwo sprawdzicie i zadacie sobie pytanie: A kto z wydawców ma zabezpieczenie na swoje należności na tym rynku w Alior Banku, kto ma gwarancje? Znacie państwo odpowiedź? Wyłącznie najwięksi wydawcy, akurat tak się składa, że niemieccy, przepraszam, plus jeden szwajcarski.

Zgadzam się z panem redaktorem Sakiewiczem tylko z jednym, że całą tę sytuację od początku do końca, od 2008 r. powinna zbadać NIK, ale właśnie… Oczywiście, Sejm ma za dużo roboty, ale zamiast zajmować się regulowaniem relacji, kontrolować prywatnych przedsiębiorców, może powinien powołać komisję śledczą, bo faktycznie ten rynek został rozgrabiony i zniszczony. Dzisiaj jest tak. Pan Sakiewicz wspomniał sytuację, kiedy Ruch mu wstrzymał dostawy. Nie wiedziałem, że zażądał takiej marży. Co się wtedy stało? Szkoda, że pan redaktor Sakiewicz tego nie wspomniał, ale napisał. To był 2014 rok i jest napisane. Wtedy na wysokości stanęły dwie firmy: firma Garmond i Kolporter. Dzisiaj tak samo, nie ma żadnego problemu, obsłużymy tę sieć w sytuacji upadku Ruchu – zarówno moja firma, jak i firma Kolporter. Bez żadnego problemu obsłużymy. Jesteśmy logistycznie w całej Polsce, dostarczamy prasę do każdej gminy. Mitem i kłamstwem jest, że Ruch posiada sieć na prowincji. Dawno już nie ma. Mogę się z państwem założyć. Jeżeli ktokolwiek mi wskaże jakąkolwiek małą miejscowość albo gminę, gdzie jest tylko kiosk Ruchu, a nie ma kiosku Kolportera czy Garmondu, to posypię głowę popiołem. Stawiam tezę: nie ma takiej miejscowości.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

To dziękujemy bardzo. Ja jednak chciałam zwrócić uwagę, że posiedzenie Komisji dotyczy sytuacji na rynku kolportażu. Jak mówimy o sytuacji na rynku, to mówimy i o Ruchu, i może ktoś sobie wyobraża, że posiedzenie ma dotyczyć sytuacji przedsiębiorstwa Ruch, ale na pewno nie. To jest sytuacja na rynku i wiadomo, że gdzieś trzeba tego tematu dotykać. Jednak zwrócę uwagę, że kiosk to nie Biedronka. Wiadomo, że tego typu pomoc, o czym wspominał pan minister, to są pewne regulacje europejskie, które nie pozwolą dotować Biedronek.

Jedno zdanie? Proszę bardzo, pani poseł.

Poseł Joanna Scheuring-Wielgus (L-S):

W związku z tym, że mam kolejne posiedzenie, chciałabym złożyć wniosek, abyśmy jednak złożyli wniosek do NIK-u i skontrolowali tę sytuację, bo dowiedzieliśmy się tutaj dużo różnych rzeczy. Wydaje mi się, że jeżeli mamy tworzyć jakiekolwiek regulacje i w ogóle dyskutować, to musimy wyjść od punktu zero, a żeby wyjść od punktu zero, to musimy znać sytuację zbadaną przez organ kontrolny i o to wnioskuję, żebyśmy wyszli dzisiaj z czymś takim. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Ja jednak tu się zgodzę z przedmówcą. Jeżeli państwo powinno być zainteresowane kwestią sytuacji w Ruchu, to właśnie taki organ nie jak NIK, ale jak prokuratura powinna się tym zająć, bo NIK na pewno nie ma takich narzędzi, żeby zbadać sytuację, o której słyszymy.

Redaktor naczelny „Gazety Polskiej" Tomasz Sakiewicz:

Jedno i drugie nie jest sprzeczne. Wydaje mi się, że trzeba podejmować takie działania, które sprawią, że będzie oddech cały czas na następnych też Ruchach. Inaczej patologie

będą się tylko potęgowały. W tej chwili sytuacja jest bardzo groźna i po prostu oddech prokuratury, CBA, NIK spowoduje, że te reguły będą coraz bardziej jasne.

Styk państwa z kolportażem jest trudny, a jednocześnie niezbędny. To nie jest prawda, że państwo nie ma nic wspólnego z kolportażem. Państwo jest ogromnym zamawiającym prasę – po pierwsze. Po drugie, wiele spółek Skarbu Państwa ma wewnętrzną sieć sprzedaży, jak Orlen, poczta etc., więc ten styk musi być bardzo dobrze pilnowany, regulowany.

Najważniejsze jest to, jak doszło do tej katastrofy w Ruchu i jakimi mechanizmami doprowadzono do tego, że dzisiaj de facto upada polska prasa, bo ostatecznie jest to uderzenie w polską prasę. To trzeba wyjaśnić i to trzeba powiedzieć opinii publicznej.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo. Widziałam, że chyba jeszcze zgłaszał się pan redaktor Marcin Nowina Konopka, tak? Bardzo proszę, panie redaktorze.

Prezes zarządu Wydawnictwa SPES Marcin Nowina Konopka:

Szanowni państwo, ja powiem bardzo krótko, bo czas nas goni. Chciałbym, żebyśmy cały czas mieli w świadomości, że mamy przed sobą dwie perspektywy. Pierwsza, krótka, to jest sytuacja związana dokładnie *in extenso* z Ruchem i z tym, co się wokół tego wszystkiego dzieje. To jest pierwsza, krótka perspektywa, krótka.

Długa perspektywa to jest to, o co chodzi państwu polskiemu i na czym powinno zależeć państwu polskiemu w tej sytuacji. Podam jeden krótki przykład, który ilustruje tę sytuację. Dlaczego Polacy tak lubią markę Passat albo markę Skoda, a poza Warszawą markę Golf? Odpowiem pytaniem: Kto jest wydawcą prasy motoryzacyjnej w Polsce? Koniec.

Dokładnie to samo ma się w sprawie idei. Jeżeli popatrzymy na prasę, która jest nośnikiem idei, to powinniśmy zauważyć, że prasa wydawana na papierze, drukowana na papierze to jest najszybszy i najtrwalszy nośnik przekazu. Nie media elektroniczne, które są tylko najszybsze, ale nie mają cechy trwałości. Więcej, one mają immanentną cechę zmienności. W jednej minucie jest powiedziane to, 5 minut później może być powiedziane co innego. Pasek na telewizorze zmienia się w kilka sekund. W prasie drukowanej jest inaczej. To jest jedyne medium, które raz zapisane zawsze będzie to samo mówiło.

Jeżeli rozważamy to w kontekście sytuacji europejskiej czy tego, co już przeszliśmy, a przede wszystkim tego, co jest przed nami, to należy sobie zadać pytanie: Czy prasa papierowa nie niesie pewnej wartości, która na pozór niewidoczna, nie ma znaczenia, jednak w pewnych okolicznościach, które być może, a może nie, nas czekają, będzie miała zasadnicze znaczenie? Nie chodzi tutaj o to, że – jak to się mówi w slangu między wydawcami – na razie papier sprzedajemy. To nie o to chodzi. Nie chodzi o to, że wydawnictwa się utrzymują właśnie wyłącznie dzięki sprzedaży egzemplarzy papierowych. Tak jest, ale to jest tylko pochodna. Istota jest taka, że to na papierze mamy przekaz wiarygodny. A co to znaczy przekaz wiarygodny, to wszyscy doskonale wiemy, bo pamiętamy jeszcze czasy, kiedy prasę czytało się pod biurkiem albo w cichości domu, bo tej prasy dostępnej w kioskach nie kupowało się i się jej nie czytało, bo była niewiarygodna.

Dlatego proszę o zwrócenie uwagi na to, że są te dwie perspektywy. Pierwsza, tak, teraz, sprawa Ruchu, tego całego bałaganu i tego, żeby jednak prasa mogła docierać również na peryferie. Tutaj dziękuję za tę deklarację pana prezesa, ale to trzeba upowszechniać, a nie tylko raz na posiedzeniu Komisji. Kioski rzeczywiście powinny powstawać, a nie tylko ten jeden kiosk Ruchu. Rzeczywiście do tej pory było tak, że to właśnie Ruch jako spadkobierca tej starej komunistycznej struktury miał te peryferyjne kioski. One są niesłychanie cenne, dlatego że w dużych miastach, w dużych ośrodkach ludzie szybciej dojdą do informacji. Zupełnie co innego jest na tzw. prowincji, niestety. Dlatego te rozproszone sieci peryferyjne są bardzo cennym aktywem. O nie należy zadbać i to jest myśl, co zrobić teraz.

Miejmy również na uwadze tę drugą perspektywę, dalekosiężną, że państwo potrzebuje sprawnej sieci kolportażu prasy papierowej na terenie całego kraju. To jest rola w pewnym sensie bardzo pokrewna roli poczty państwowej. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo. Widzę, że wielu posłów nie przewidziało długości trwania tego posiedzenia.

Prezes zarządu Garmond Press SA Jerzy Szmid:

Jedno zdanie, pani przewodnicząca, bo zobowiązałem się co do UOKiK-u. To jest informacja, która państwa powinna zainteresować. Już 2 lata temu, bo to sierpień–wrzesień 2016 r., UOKiK wszczął badanie rynku zarówno wydawców prasy, jak i dystrybucji. To badanie trwa już 2 lata. Jako Garmond pisaliśmy do prezesa UOKiK-u i do pani premier jeszcze w trybie nadzorczym. Fajnie byłoby, żeby te dane, które naprawdę są przekrojow, dotyczą właśnie całego rynku prasowego, w końcu się ukazały. Być może pan dyrektor mógłby coś powiedzieć na ten temat.

Drugie, jasna sytuacja, tak informacyjnie. My akurat dostarczamy prasę do wszystkich placówek Poczty Polskiej. To jest 3960 placówek Poczty Polskiej, gmin jest bodajże 2470, więc dostarczamy prasę do każdej gminy i jeszcze do mniejszych miejscowości.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo. Państwo posłowie mają pytania. czy to jest taka dawka informacji, że podejmiemy decyzję, że powrócimy do tego tematu, tak? Poprosimy o pewne informacje. Nie wiem, czy pan dyrektor UOKiK-u jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie, bo to rzeczywiście jest istotne…

Dyrektor departamentu w UOKiK Wojciech Szymczak:

Tak, jestem w stanie odpowiedzieć. To postępowanie się zakończyło. To postępowanie jest już zakończone i…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Ogłoszone są dane, wyniki?

Dyrektor departamentu w UOKiK Wojciech Szymczak:

Nie są ogłoszone wyniki. Kwestia jest taka, że my pytamy o bardzo szczegółowe dane przedsiębiorców i tutaj jest mnóstwo tajemnic przedsiębiorstwa. Tam są bardzo szczegółowe dane odnośnie do wydawnictw i kolporterów, nawet z marżami itd., więc te wszystkie informacje tajne nie nadają się do publikacji i UOKiK musi je chronić. W tym momencie kierownictwo musi zdecydować, czy to, co zostaje po usunięciu tych wszystkich danych, ma jakiś walor informacyjny. Decyzja jeszcze nie zapadła, w jakiej formie te informacje będą publikowane.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Coś niebywałego, 2 lata postępowania. Myślę, że mamy już dwa wnioski. Na pewno wystąpimy z zapytaniem do prokuratury, bo wydaje mi się, że prokuratura prowadzi jakieś postępowania dotyczące Ruchu. Nie uważam NIK za organ właściwy do kontroli tej sytuacji. Izba nie ma takich kompetencji. To po pierwsze.

Po drugie, wystąpię do UOKiK-u o informację o wynikach tego badania. Czy jakiś wniosek, czy…

Prezes zarządu Izby Wydawców Prasy Bogusław Chrabota:

Proszę państwa, zostało tutaj poruszonych tyle wątków, że odnoszenie się do nich dzisiaj zajęłoby państwa cenny czas. My nie chcemy przedłużać tego spotkania. Natomiast chcemy prosić, żeby ta dyskusja była kontynuowana, gdyż jest tutaj wiele tematów, wiele propozycji – myślę – naprawdę o randze państwowej. To są rzeczy ważne. Były bardzo ciekawe głosy, do wielu trzeba byłoby się odnieść, ale mamy świadomość tego, że państwo macie inne zobowiązania jako parlamentarzyści i stąd prośba o kolejne spotkanie.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Myślę, że posiedzenie rzeczywiście trwa na tyle długo, że możemy uznać, że na dzisiaj wyczerpaliśmy porządek. Po pierwsze, wystąpię o informacje, o których mówiłam, czyli do prokuratury i do UOKiK-u i powrócimy do tego tematu.

Dziękuję państwu bardzo za bardzo ciekawe spotkanie i bardzo ciekawe informacje. Zamykam posiedzenie.